

„Bajka o Baltazarze” autorstwa Klaudii Graczyk

Dawno, dawno temu w Polsce, między Wisłą a Odrą, leżało niewielkie miasto o nazwie Kutno. W samym jego środku znajdował się gmach siedziby Urzędu Gminy. W Gminie tej mieszkali uczciwi i pracowici ludzie, którzy utrzymywali się głównie z pracy na roli. Okolica bogata była w urodzajne gleby, otoczona lasami i rzeczkami. Pogoda zawsze tu dopisywała, niebo było błękitne, słońce tryskało radością, a chmury często przybierały kształt pędzących po niebie stad koni. Choć wydawać by się mogło, że jest to kraina mlekiem i miodem płynąca, to jednak rzeczywistość była inna.

W Gminie swoje rządy sprawował podstępny Baltazar, który mieszkał w pałacu ze swoimi strażnikami. Za nic miał ludzi i ich los. Kierował się tylko własnym interesem. Pewnego dnia do Kutna przybyła stara wieszczka, która ostrzegła Baltazara przed zbliżającą się zarazą przemieszczającą się z kraju do kraju. Jednak ten, nie chciał jej słuchać i nakazał wypędzić ją z pałacu. Kolejne dni po tym zdarzeniu upływały spokojnie i nikt nie spodziewał się najgorszego. Nagle pogoda zaczęła się zmieniać. Niebo zrobiło się szare, a chmury zasłoniły słońce. Wszyscy ludzie schowali się w domach, ponieważ zerwał się bardzo silny wiatr. Na szczęście wiatr po chwili uspokoił się, a mieszkańcom nic się nie stało. Upłynęło wiele dni, ludzie zaczęli coraz częściej kasłać, kichać i mieć gorączkę. Żaden lekarz nie potrafił stwierdzić, co jest przyczyną tak złego samopoczucia mieszkańców Gminy.

Gdy informacja o dziwnej chorobie dotarła do Baltazara, tak się przestraszył, że nakazał zamknąć wszystkie szkoły, sklepy i urzędy. Nie pozwolił nikomu nawet wyjść po najpotrzebniejsze zakupy. Ci mieszkańcy, którzy mieli dużo zapasów, zaczęli piec chleby, robić makarony i wędzić ryby. Wieczorami, gdy strażnicy Baltazara już poszli, ludzie dzielili się pieczywem oraz rybami. Niestety brakowało leków, a ludzie coraz bardziej się zarażali. Potrzebowali więc czegoś, co pomogłoby im w walce z chorobą.

Władca Gminy dowiedział się o dzieleniu się żywnością przez podwładnych. Postawił więc straż w całej Gminie i rozkazał stać cały dzień i noc. Ludzie nie mogli już niestety sobie pomagać. Pewien rolnik wpadł na pomysł wykopania tunelu swoimi maszynami, dzięki któremu ludzie mogli nadal dzielić się żywnością.

Po kilku dniach Baltazar zaczął dziwnie się czuć, a gdy było z nim już tak źle, że nie mógł wstać z łóżka, kazał wezwać lekarza. Medyk powiedział mu tylko, że mógł się zarazić chorobą, która krąży po całym świecie i przenosi się drogą kropelkową, zwaną Czarną mgłą. On jednak nie dopuszczał do siebie takiej informacji. Niestety, po paru dniach wszyscy z najbliższego otoczenia Baltazara też zachorowali. Pozbawiony opieki Baltazar ostatnimi

siłami zlitował się trochę nad mieszkańcami i zarządził, że mogą wyjść do sklepów po zapas żywności, pod warunkiem, że założą rękawiczki i maseczki. Nie powiedział jednak mieszkańcom, że do Gminy dostała się choroba, która przenosi się drogą kropelkową.

Minęło parę miesięcy, ludzie coraz bardziej zaczęli chorować. Mówiono o tym już nawet w telewizji, więc wszyscy dowiedzieli się, że Baltazar ich okłamał i wiedział, że choroba, na którą chorują, nazywa się czarna mgła, i że jest śmiertelna. Ludzie mimo wszystko sobie pomagali, aż w końcu tak się zjednoczyli, że pokonali chorobę. Jednak nie wszystko wróciło do normy.

Pogoda była ponura, ciągle padał deszcz i brakowało słońca. Rolnicy dobrze wiedzieli, czym to grozi. Uznali, że choroba, jaka ich dotknęła jest swego rodzaju klątwą i aby ją zdjąć, należy zastanowić się nad swoim postępowaniem. Pewien rolnik wpadł na pomysł, że tylko Baltazar może pomóc. Ludzie na początku nie wiedzieli, o co mu chodzi, ale on wytłumaczył im, że skoro udało im się pokonać chorobę przez przyjaźń i wzajemny szacunek, to, aby pozbyć się niedopisującej pogody, Baltazar musi się z nami zaprzyjaźnić. Wszyscy zgodnie poszli do pałacu.

Baltazar nie był zachwycony odwiedzinami mieszkańców, którzy zebrali się przed pałacem i nawoływali, aby do nich wyszedł. W obawie przed ponownym zachorowaniem pozwolił wejść tylko jednemu człowiekowi.

Wybrańcem ludzi został Jan Jagoda, jako ten, który od samego początku epidemii najbardziej walczył o wszystkich chorych. Rolnik opowiedział Baltazarowi swoje przemyślenia dotyczące choroby i związanej z nią klątwy. Podkreślał, że tylko wzajemny szacunek i dbanie o wspólne dobro może wszystkich uratować. Jeśli nadal będziemy walczyć tylko o własne interesy, niczego dobrego nie dokonamy. Musimy znów dostrzec to, co w życiu najważniejsze. Gospodarz podał Baltazarowi rękę na zgodę, a ten ją przyjął. W jednym momencie niebo znów było błękitne, słońce tryskało radością, a chmury przybrały kształt pędzących po niebie stad koni. Baltazar, który miał dotąd w głowie tylko swoje interesy, serdecznie podziękował swoim podwładnym za ocalenie Gminy i przeprosił ich za to, że myślał tylko o sobie. Zaprosił wszystkich na wykwintną kolację do swojego pałacu. Odtąd mieszkańcy Gminy żyją w zgodzie z Baltazarem, który stwierdził, że ważne jest pomaganie i uważne słuchanie tego, co mają do powiedzenia inni.